



Ulubionymi instrumentami braci Gołców co prawda są instrumenty dęte - Paweł (z lewej) gra na puzonie, Łukasz na trąbce, niemniej jednak publiczność potrafią zachwycić również grą na innych instrumentach.

## U Polaków w stolicy

PRAGA (kor) - W rok wyborczy wkroczyły 1 stycznia nie tylko nasza republika, ale także Klub Polski w Pradze, skupiający Polaków mieszkających w stolicy RC i w jej okolicy i liczący dzisiaj ok. 150 członków. Jak poinformował nas prezes Klubu, **Władysław Adamiec**, zebranie sprawozdawczo-wyborcze, którego celem będzie wybór nowych władz organizacji, odbędzie się na przełomie marca i kwietnia.

Klub żyje jednak nie tylko zbliżającymi się wyborami. Jak co roku będzie on w maju współorganizatorem festiwalu folklorystycznego „Praga - serce narodów” (są nań zapraszane także zaolziańskie polskie zespoły), w czerwcu zaś urządzi Dni Kultury Polskiej w Lysej nad Łabą. - *Myslimy jed-*

*nak o zmianie nazwy imprezy na Dni Polskie. Chcemy bowiem w Lysej prezentować nie tylko polską kulturę, ale na przykład także polskie rzemiosło - mówi prezes Adamiec. - Oprócz tego we wrześniu zaprosimy naszych członków na tradycyjne ognisko, w grudniu zaś na spotkanie przy opłatku.*

Od kilku lat członkowie Klubu Polskiego spotykają się w swojej siedzibie w Karlinie, przy ul. Vítkova 13. Mają tam obecnie do dyspozycji dwa lokale, a regularne spotkania odbywają się zawsze w ostatni czwartek w miesiącu. **Ciąg dalszy na str. 2**

## Miliony na remonty

ORŁOWA (wak) - Niespełna 90 mln koron wyasygnowano w tegorocznym budżecie na poprawę infrastruktury w mieście. W pierwszej kolejności kontynuowane lub dokończzone będą już rozpoczęte projekty. W tym roku sporo pieniędzy, bo ponad 18 mln Kč, pochłonią remonty i modernizacja pięciu szkół podstawowych. Innymi, ale również ważnymi dla gminy inwestycjami będą: sanacja kilku obiektów w Orłowej Porębie, budowa parkingu przed domem hotelowym „Doubravan”, rozbudowa sieci drogowej wokół parkingów w III i IV dzielnicy miasta oraz modernizacja boiska piłki nożnej.

## Wogoda

**SOBOTA** - Zachmurzenie duże do umiarkowanego, lokalne opady śniegu i marznącego deszczu. Lokalne mgły. Temperatura w nocy od -2 do -6 st. C, w dzień od -2 do 2 st. C.  
**NIEDZIELA** - Zachmurzenie małe, rano i wieczór do dużego, lokalne mgły. Temperatura w nocy od -5 do -9 st. C, w dzień od -5 do -1 st. C.

## Pocztowcy na bruk

PRAGA (man) - Czeska Poczta w tym roku zamierza zwolnić około 860 pracowników. Rok temu szeregi pracowników tej instytucji opuściło 600 osób. Czeska Poczta rozpoczęła działalność 1 stycznia 1993 roku; zatrudniała wówczas blisko 48 tys. pracowników. W związku z dążeniem do wzrostu wydajności pracy w ciągu ostatnich 13 lat ich liczba zmalała o 10 tysięcy. - *Tegoroczny spadek liczby pracowników Czeskiej Poczty będzie największy w skali kilku ostatnich lat. Spowodowały go ubiegłoroczne*

*zmiany w strukturach administracyjnych Czeskiej Poczty, kiedy uległy likwidacji obwodowe urzędy - dowiedzieliśmy się od Ladislava Vančury, rzecznika prasowego Czeskiej Poczty. Zwolnienia dotyczyć będą jedynie pracowników działów administracyjnych, natomiast doręczyciele i pracownicy okienek pracy nie stracą. - Z uwagi na to, że wiele pracowników odchodzi każdego roku w stan spoczynku albo podejmuje pracę w innej dziedzinie, osób, które trafią na bruk, będzie znikoma ilość - zapewnia L. Vančura.*

## MIKOŁAJ REJ: »POLACY NIE GĘSI I SWÓJ JĘZYK MAJĄ«, CZYLI...

W momencie, kiedy dyrektorka polskiej szkoły w Gnojniku, **Małgorzata Rakowska**, otrzymała do rąk własnych przeprosiny od generalnego dyrektora Czeskiej Poczty, **Karla Kratiny**, wydanie frydecko-misteckiego „Regionu” publikowało dużymi literami na stronie tytułowej, że „Poczta odrzuca zarzut ksenofobii”.

Jeżeli zdaniem czeskich dziennikarzy poczta odrzuca, to dlaczego przeprosza? - można by zapytać. Zacytujmy jednak dyrektora generalnego: *Informacje, które podała pani w skardze z dnia 2 grudnia 2005 roku, w której wyraziła Pani swoje niezadowolenie z postępowania pracowników poczty w Gnojniku, polecieć bardzo dokładnie przebadac - pisze dyrektor. - Równoległe z przebiegającym badaniem sytuacji odwiedziła Panią 16 grudnia 2005 przedstawicielka Czeskiej*

*Poczty, by osobiście omówić skargę. Wierzę, że po wzajemnym wyjaśnieniu całej sprawy doszło do objaśnienia problemu, na które Pani wskazywała w skardze.*

Po czym dyrektor pisze: *Szanowna Pani Dyrek-*

## Gnojnickie hist(o/e)rie w »Regionie«

*torko, wyrażam ubolewanie nad tym, że spotkała się pani z nieodpowiednim i nieprofesjonalnym postępowaniem pracowników poczty. Proszę mi wierzyć, że były poczynione takie kroki, by podobna sytuacja nie powtórzyła się. Zapewniam Panią, że dla Czeskiej Poczty nie ma nic ważniejszego niż zadowolony klient.*

## TRASA GOLEC uORKIESTRY PROWADZI PRZEZ ZAOLZIE

# Przebojowy koncert świąteczny

JABLONKÓW (man) - **Pożegnanie w wielkim stylu okresu Bożego Narodzenia zgotowała dla jablonkowlan Golec uOrkiestra. W czwartek wieczorem w kościele parafialnym pw. Bożego Ciała dała koncert świąteczny promujący nową płytę pt. „Nieziemskie granie dla ciebie Panie”.**

Koncert, który rozpoczął się z ponad półgodzinnym opóźnieniem, otworzył proboszcz jablonkowskiej parafii, ks. **Janusz Kiwak**, przywitaniem popularyznych na Zaolziu artystów. - *Pomódlmy się dziś wieczorem śpiewając koledy z naszymi gośćmi - zachęcał wiernych ks. J. Kiwak.*

Kto śpiewa, dwa razy się modli. Podczas dwugodzinnego koncertu słuchacze modlili się naprawdę gorliwie. W dosłownie pękającym w szwach kościele (ludzie było tyle, ile przychodzi na pasterkę albo na nabożeństwa rezurekcyjne) zapanowała niepowtarzalna, świąteczna atmosfera. Zabrzmiły koledy polskie, góralskie, pieśni świąteczne oraz pastorałki w oryginalnym, góralsko-jazzowo-rockowym opraco-

waniu. W trakcie bez mała dwie godziny trwającego koncertu Golec uOrkiestra „dała czadu”. Swoje zaurczenie i zachwyty publiczność wyraziła oklaskami na stojąco, zmuszając artystów do bisów. Najpierw zabrzmiał przebojowy kawałek „San Francisco”, który **Łukasz Golec** zadedykował księdzu Kiwakowi, a następnie utwór „Do Miłótki wróć”. **Ciąg dalszy na str. 2**



Dziękujemy naszym klientom za przychylność i składamy życzenia wszelkiej pomyślności w **roku 2006** **SIMPO** z komputerem za pan brat!

zarazem informujemy o zmianie siedziby ośrodka szkoleniowego

zapraszamy serdecznie do nowych lokali przy ul. Jablonkowskiej w Cz. Cieszynej Sibiry



- Afija już nie musimy smarować sadzami! Rys. BRONISŁAW LIBERDA

Natomiast tego samego dnia regionalny czeski dziennik twierdzi co innego. Autor artykułu, **Marrek Cholewa**, opisując przypadek podkreśla, iż skarga M. Rakowskiej dotyczyła ksenofobicznego zachowania jednej z pracownic.

A przypomnijmy, że autorka skargi pisała, że pracownica odpowiedziała jej, że po polsku nie rozumie i że Polka miałaby dlatego, że mieszka na terenie RC mówić po czesku. W uzasadnieniu swojej skargi M. Rakowska pisała: Sposób postępowania pracownicy bardzo mnie uraził, cechowała go głęboka nietolerancja w stosunku do obywateli innej narodowości. O ksenofobii więc w skardze M. Rakowskiej nie było ani mru, mru. Oskarżenie o ksenofobię wkłada w usta pani Małgorzaty czeski redaktor.

**Ciąg dalszy na str. 4**



## U rodaków

■ Śląsk Cieszyński nawiedzili nie notowane od lat śnieżyce. Ostatnie opady śniegu zanotowano 30 grudnia - żywioł sparaliżował w znacznej części komunikację, spowodował uszkodzenia wielu linii energetycznych i telekomunikacyjnych w regionie. Kolejny atak zimy nastąpił w miniony wtorek i środę.

■ Do północy 31 grudnia tylko 17 z 37 poradni lekarskich działających w Cieszyńskim złożyło swoją ofertę w Śląskim Oddziale Narodowego Funduszu Zdrowia i podpisało kontrakty. Pozostałe, zrzeszone w Porozumieniu Zielonogórskim, czekały na wynik negocjacji z ministrem zdrowia. Tak więc tysiącom pacjentów groziło, że w pierwszych dniach roku 2006 zostaną bez opieki medycznej. Pomyślnie zakończyły się sylwestrowe negocjacje lekarzy z ministerstwem zapobiegło kryzysowi.

■ Miasto Cieszyn okazało się najlepsze w województwie śląskim w zakresie ekologii. Za wyniki ubiegłego roku uzyskało nagrodę w wysokości 400 tysięcy złotych, przyznaną przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

■ Urząd Stanu Cywilnego w Cieszynie odnotował w roku ubiegłym 1355 urodzeń. Więcej urodziło się chłopców (698) niż dziewczynek (657). W 2005 roku cieszyński USC zarejestrował 902 zgony - odeszło 414 kobiet i 488 mężczyzn.

■ Projekt ustawy autorstwa Ligi Polskich Rodzin, która ma wprowadzić wypłacane co miesiąc pensje dla matek wychowujących w domu dzieci oraz spowodować likwidację żłobków i przedszkoli, wzbudził niechęć i emocje wśród pedagogów, przedszkolnych oraz matek przedszkolaków.

■ W dniach 9-11 stycznia odbędzie się już po raz trzeci przegląd filmów „czASKina”, organizowany przez studentów animacji społeczno-kulturalnej cieszyńskiego UŚ przy współpracy kina Piast. Tegoroczny temat przeglądu to „Trzy kultury”. Będzie można zobaczyć filmy z różnych kręgów kulturowych, m.in. utwory koreańskie, kolumbijskie oraz europejskie.

■ Mniomy rok przyniósł sporo wydarzeń na sportowych arenach. Ich bohaterami byli również reprezentanci cieszyńskiego regionu, sprawiając kibicom wiele radosnych niespodzianek. Najważniejsze i najlepsze osiągnięcia zaprezentowane zostały w dorocznym kalejdoskopie Głosu Ziemi Cieszyńskiej.

■ Pod dużym znakiem zapytania stoi istnienie powiatowych struktur Polskiego Czerwonego Krzyża w Cieszynie. Powodem kłopotów jest brak pieniędzy. Mimo iż od roku Zarząd Rejonowy PCK realizuje program naprawczy mający zapobiec likwidacji działalności Czerwonego Krzyża w powiecie, przyszłość tej zasłużonej organizacji wcale nie rysuje się w jasnych barwach.

■ Samorządy cieszyńskie zaniepokojone są pomysłem, by „beckowe”, czyli specjalny zasiłek na urodzenie dziecka, który miałby być przyznawany rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, był wypłacany z funduszu gmin. Działacze samorządowi zwracają uwagę, że w gminnych budżetach się nie przelewa oraz że prowadzenie polityki demograficznej jest obowiązkiem państwa.

■ Ponad 50 spraw o kradzież prądu prowadzili w 2005 roku sekcja Przewodów Gospodarczych Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie. - Kradną głównie osoby, które mają niskie dochody, ale też np. właściciele lokali gastronomicznych czy pensjonatów - mówi kom. Krzysztof Chrapek, szef PG. **Opr. (man)**

Niesygnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z internetowych serwisów informacyjnych.



Zima nie daje za wygraną, a koszty związane z usuwaniem jej skutków są coraz większe.

## Przebojowy koncert świąteczny

Dokończenie ze str. 1

Małą „dokładką” był refren „Do Jabłonkowa wróć”. Artyści ponownie doczekali się długiej burzy braw na stojąco, ponadto publiczność spontanicznie zaśpiewała im „Sto lat!”. Ostatnim bisem była kolęda „Oj, maluski, maluski” w wykonaniu żony Łukasza, wokalistki Edyty. Wspaniali

byli Łukasz i Paweł, którzy po koncercie rozdawali swoim fanom autografy. - Jesteśmy pod wielkim wrażeniem. Kiedy widzimy, że jest głowa przy głowie, jest to dla nas duże wyzwanie - powiedział nam po zakończeniu koncertu Paweł Golec.

Dla wielu słuchaczy czwartkowa impreza nie była pierwszą przygodą z Golec uOrkiestrą.

- Jestem bardzo wzruszony. Piękna muzyka zaprezentowana w rewelacyjny sposób, koledzy w wykonaniu Goleców są wspaniale. Zaliczyłem już kilka ich koncertów, m.in. w Karwinie

## USŁUGOM TECHNICZNYM POMAGAJĄ MIESZKAŃCY Śnieżny problem

ORŁOWA (wak) - Mimo, że od dwóch dni nie pada śnieg, nadal utrudnia on życie kierowcom, pieszym, a także pracownikom orłowskich Usług Technicznych, którzy odpowiadają za odśnieżanie miasta.

Od ubiegłej soboty w centrum oraz na obrzeżach miasta pracuje ponad 60 pracowników OUT, wśród nich bezrobotni zatrudnieni w ramach robót publicznych. W pierwszej kolejności oczyszczone zostały chodniki przy ulicach Dzieńmorowickiej, Lesnej i Wyzwolenia, systematycznie

odsnieżane są chodniki przy ulicach Śląskiej i Ostrawskiej oraz drogi I i II kategorii. Wczoraj rozpoczęto odśnieżanie dzielnicy zwanej V etap, w tym kolonii Halfara.

- Od kilku dni grupa czterdziestu członków Klubu Alpinistów usunie mokry śnieg i sople lodu z dachów budynków użyteczności publicznej. Będzie to także usługa dla mieszkańców w Lutyni i Mieście, polikliniki, szkół, placówek kulturalnych oraz stadionu zimowego w Lutyni. Monitorujemy sytuację, i gdzie trzeba wysyłamy pomoc - twierdzi burmistrz Władysław Farana.

Gospodarze zwrócili się też o pomoc do mieszkańców. Chodzi przede wszystkim o odśnieżanie miejsc, do których nie można było dojechać za sprzętem, m.in. do stanowisk klubów na śnieg oraz wielkogabarytowych kontenerów, których jest na terenie miasta ponad 460. Za wygrzebanie spod śniegu jednego pojemnika przebiegnie UJ zaofiarowało 25 koron.

Śnieg wywożony był na teren obiektu letniego kąpieliska w Orłowej Lutyni, od czwartku na wysypisko koło stawu w Orłowej Porębie.

## Prawdziwe kino

Dokończenie ze str. 1

Oferta roku 2006 zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Już we wtorek 10 stycznia wyświetlony zostanie tutaj wyróżniony wieloma nagrodami polski film Krzysztofa Krauzego „Mój Nikifor” traktujący o ośmiu ostatnich latach życia Nikifora, zaliczanego do piątki najwybitniejszych malarzy-prymitywistów świata.

Kinematografie polską reprezentuje jeszcze w pierwszym półroczu (30 maja) film Andrzeja Wajdy „Człowiek z marmuru”, nakręcony w 1976 roku.

## Kto nie wymienił - ma kłopot

KARWINA (wak) - W dniu 31 grudnia minął termin wymiany dowodów osobistych wydanych do 31 grudnia 1994 roku.

Urzędnicy przestrzegają, że osoby, które do tej pory nie wymieniły dowodu, mogą mieć z tego powodu kłopoty np. z dostaniem kredytu lub odebraniem awizo na pocztę. W Karwinie takich spóźnialskich jest około setki. Przymyślamy, iż do końca grud-

nia 2006 r. powinny być wymienione dowody osobiste, które zostały wydane do 31 grudnia 1996 r., do 31 grudnia 2007 r., które zostały wydane do 31 grudnia 1998 r. W roku 2008 muszą się postarać o nowy dokument osoby, którym ten dokument wydano do 31 grudnia 2003 roku. Wymiana nie dotyczy osób urodzonych przed 1 stycznia 1936 r. Wnioski trzeba składać w urzędach miast na prawach powiatu.

## DLA ORGANIZACJI POŻYTKU SPOŁECZNEGO, PRZEDSIĘBIORCÓW I SZKÓŁ

### Wojewódzkie vademecum

OSTRAWA (mro) - „Województwo gotowe do biznesu”, „Szlaki edukacyjne województwa morawsko-śląskiego” oraz „Książka adresowa wybranych organizacji pozarządowych i przedsiębiorców województwa morawsko-śląskiego” to trzy jeszcze pachnące drukarnią wydawnictwa, które po 3 tys. sztuk każde wydał Urząd Wojewódzki.

Pierwsza z nich obok informacji ogólnych o województwie (łącznie z ratingiem), zarysem historycznym i aktualną prezentacją, jak struktura socjalna, infrastruktura, transport, rynek pracy, edukacja, strefy przemysłowe, brownfields, daje wyobrażenie o regionie. Opisuje także zachęty inwestycyjne i warunki dla biznesu. Druga to 34 szlaki edukacyjne opisane szczegółowo z podaniem map i fotografii. Jest między nimi i szlak landecki, Białe Opatowice, Archeopark w Kocobędzu Podobroze, cierlickie mokradła czy bunkry w Darkowiczach. Uzupełnieniem broszury jest mapa województwa z zaznaczeniem najważniej-

szych atrakcji turystycznych. Trzecim wydawnictwem jest książka adresowa (kontaktowa i telefoniczna) organizacji i przedsiębiorców województwa. Jej część tworzy rozdział dotyczący organizacji mniejszości narodowych mieszkających na terenie województwa. Między organizacjami Słowaków, Bułgarów, Greków, Węgrów, Romów, Niemców znaczną część tworzą organizacje mniejszości polskiej. Wymienione są Kongres Polaków, PZKO oraz Polskie Towarzystwo Artystyczne „Ars Musica”. W adnotacjach do tych organizacji czytelnik znajduje nie tylko kontakty, ale zarys ich działalności statutowej oraz zrealizowanych programów na rzecz mniejszości.

Dodajmy, że publikacje ukazały się wkrótce w języku niemieckim i angielskim w nakładzie po 4 tys. egzemplarzy. Są przeznaczone do prezentacji województwa na targach, wystawach, w kontaktach międzynarodowych. Jednak zainteresowani nimi mogą je otrzymać w urzędzie.

## Fiekawostki

### Autor znany

Parlament Kazachstanu zatwierdził nowy hymn państwowy, którego współautorem jest prezydent Nursułtan Nazarbajew - poinformowała agencja ITAR-TASS. Nowym hymnem będzie pieśń „Menin Kazakstanym” („Mój Kazachstan”), do której muzykę skomponowała Szamszi Kaldajakowa. Pierwotnym autorem tekstu był Zumiaken Nazimiedinow, ale poprawki do niego wniósł sam prezydent Nursułtan Nazarbajew. W specjalnym liście prezydenta, odczytanym na posiedzeniu parlamentu, stwierdza się: „Nie tylko jako głowa państwa, ale także jako obywatel Kazachstanu polecam waszej uwadze nową wersję tekstu pieśni, nie roszcząc sobie praw do jej autorstwa”. Ustawa nakazuje jednak wymienianie prezydenta jako współautora nowego hymnu. Zmiany wprowadzone przez Nazarbajewa do pieśni z 1956 roku „uwzględniają

współczesne realia i podkreślają niepodległość państwa”.

### Alkohol dla dorosłych

Od początku roku w Chinach nieletni nie mają już prawa kupować alkoholu o mocy powyżej 0,5%. Od 1 stycznia nabywca musi udowodnić, że ma 18 lat. Pierwszy w historii zakaz sprzedaży spirytualiów niepełnoletnim ograniczył ma niepokojące władze zjawisko alkoholizmu szerzącego się wśród młodzieży. W ostatnich latach dołączyła ona do grupy także coraz więcej pijących dorosłych. Na rosnącą skalę konsumpcji „napojów wysokowykwalifikacyjnych” w chińskich miastach i na wsi wskazują wyniki niedawnego badania przeprowadzonego przez instytut zdrowia psychicznego Uniwersytetu Pekiniego. Okazało się, że w kategorii osób, które ukończyły 18 lat, pije już regularnie 84,1% Chińczyków i 29,3% Chinek. Nie wiadomo jeszcze, na ile skuteczny będzie wprowadzony zakaz;

na jego bezwzględne zastosowanie punkty sprzedaży dostały 3 miesiące. Na niektórych stoiskach sklepowych już jednak pojawiły się napisy, podkreślające, że zabroniona jest sprzedaż alkoholu nieletnim. Dla łamiących przepisy sprzedawców przewidziano finansowe grzywny w wysokości 2 tys. juanów, czyli ok. 250 dolarów.

### Kara SMS-em

Sądy w Anglii oraz Walii będą już wkrótce wysyłać mandaty oraz grzywny za pośrednictwem wiadomości SMS. Anglia oraz Walia zamierzają wprowadzić innowacyjny system po tym, jak odniósł on sukces w regionie Staffordshire. Sądy rozważają również możliwość informowania o zaplacie lub o obowiązku stawienia się w sądzie za pośrednictwem SMS-ów, wiadomości e-mail lub tradycyjnego telefonu. W Staffordshire system działa wzorowo. Oficerowie tamtejszej policji podkreślają, że

## Czas na Radwanów

JABLONKÓW (kor) - W roku bieżącym władze miasta będą kontynuować budowę nowej miejskiej sieci wodociągowej. Jesienią ub. roku udał się firmie „Vodostav” pokryć wodociągiem dzielnicę Biała i Łonna Miejska. Kiedy tylko zejdą śniegi, będzie można do sieci podłączyć tamtejsze domy. Wiosną natomiast rozpocznie się budowa wodociągu w Radwanów. Tam podłączenie do sieci powinno zakończyć najpóźniej w maju.

Na inwestycję miasto wyłożyło kasy 2,8 mln Kč. Dotacją w wysokości 3,4 mln wspomógł jablonkowanin RZRC.

element zaskoczenia oraz strachu działa na ociekających się obywateli wyjątkowo skutecznie. Według zapowiedzi pełna wersja systemu ruszy w pierwszym roku, natomiast testy rozpoczną się w kwietniu br.

### Psia otyłość

Coraz więcej brytyjskich psów cierpi na taki sam problem, jak ich właściciele: otyłość - wynika z badań przeprowadzonych przez firmę ubezpieczeniową Halifax Pets Insurance. To jedna trzecia psów w Zjednoczonym Królestwie ma nadwagę, a 38% posiadaczy psów przyznaje, że ich ulubieńcy tyją podczas Bożego Narodzenia. Psią lądzką nadwagę zdradzają te same symptomy - zaokrąglone boki, wystający brzuch i niechęć do ćwiczeń. W stosunku do swych podopiecznych ludzie wykazują podobny, jak we własnym przypadku, opór wobec diety, rzadko który właściciel planuje dietę dla swego tyjącego pieska.



SEKcja HISTORII REGIONU ZAMKNĘŁA ROK JUBILEUSZOWY

# Historycy pilnie poszukiwani

Ostatnie zebranie członków Sekcji Historii Regionu działającej przy ZG PZKO odbyło się 15 grudnia ub. roku w Klubie PZKO w Cz. Cieszynie. Dokonano oceny dokonań Sekcji w kończącej się roku i omówiono wnioski planu działania na r. 2006. Sprawozdanie przedstawił przewodniczący, Stanisław Zahradnik.

Rok miniony wieniczył 40-letnią działalność SHR, jednej z najaktywniejszych sekcji w strukturze PZKO. Naczelną imprezą roku jubileuszowego było listopadowe seminarium z międzynarodowym udziałem. Współorganizatorami, oprócz Sekcji Historii Regionu, byli: Ośrodek Dokumentacji Kongresu Polaków w RC i Instytut Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Opolskiego w Opolu.

Obok referatów przedstawionych na seminarium 19. 11., znaczącym wydarzeniem w tym dniu było zaprezentowanie nowo wydanej publikacji z okazji 40-lecia SHR pt. „Z myślą o potomnych”, pod redakcją Stanisława Zahradnika. Publikację wydał Uniwersytet Opolski. Drugim sukcesem wydawniczym SHR w minionym roku była przygotowywana od kilku lat publikacja „Zorganizowany sport polski na Zaolziu 1920 – 2000”, praca

zbiorowa pod redakcją S. Zahradnika. Zamyśl został zrealizowany dzięki pomocy Antoniego Tomicy i Stanisława Stoszka z Cieszyna.

Członkowie SHR, których jest obecnie 14, w ciągu roku spotykali się 10 razy. Oprócz przygotowywania seminarium i wydawnictw, omawiano uprzednio na zebraniach wygłoszone i w „Zwrocie” opublikowane referaty: S. Zahradnik „Na 80-lecie Otokara Matuzka”, J. Kula „Augustyn Łukosz”, W. Milerski „Najstarsze grodzisko na Śląsku Cieszyńskim w Podoborze”, J. Kula „Moje spotkanie z prof. Normanem Daviesem”.

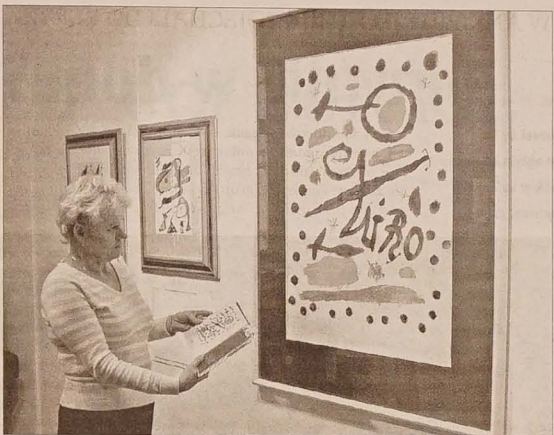
W minionym roku szeregi SHR zasililo dwóch nowych członków. Jest też szansa, że następnych dwóch młodych włączy się do działalności tego środowiska historyków. Próba pozyskania młodych, szczególnie nauczycieli, za pośrednictwem prasy, niestety, nie miała powodzenia.

Część członków SHR kontynuowała w ub. roku swoją działalność społeczną i twórczą również poza PZKO i SHR. Publikowali fachowe artykuły na łamach naszych i innych pism, organizowali wystawy, wygłaszali prelekcje i referaty itp.

Jubileusz skłania do refleksji. Członkowie SHR odnoszą czasem wrażenie, że ich działalność nie jest doceniana. Świadczy o tym absencja na seminarium z okazji jubileuszu 40-lecia SHR przedstawicieli naszych organizacji i instytucji, środowiska

nauczycieli, przedstawiciela Konsulatu Generalnego RP – pomimo to, że zostali zaproszeni. Historycy zrzeszeni w Sekcji Historii Regionu są jednak przekonani o celowości swej działalności, przez którą usiłują objaśnić niepopularne białe plamy naszej przeszłości i tematy tabu czesko-polskiego pogranicza. Dlatego z satysfakcją odnotowujemy udział w seminarium przedstawicieli polskich instytucji zajmujących się historią profesjonalnie. Do optymizmu i satysfakcji skłania także recenzja jubileuszowej publikacji napisana przez dr. Tadeusza Kanię z Cieszyna, stwierdzająca m.in.: *„Teksty zawarte w tej jubileuszowej publikacji pozwalają nie tylko historykowi, ale i innym kulturomanom, regionalistom, czy kulturoznawcom zorientować się w specyfice historii tego regionu a przede wszystkim w metodyce sekcji historycznej, której może pozazdrościć niejedien oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego czy pracownie uczelnianego instytutu historii.*

W ostatnim w r. 2005 zebraniu SHR, które w drugiej części zmieniło się w spotkanie przedświąteczne, udział wzięło nowe Prezydium Zarządu Głównego na czele z przewodniczącym Zygmuntem Stopą. Podniosło to rangę Sekcji Historii Regionu w PZKO i dowiodło, że kierownictwo PZKO docenia zasługi środowiska historyków dla rozwoju wiedzy o ludności polskiej na Zaolziu. J.C.



FOT. WIADYSŁAW OWIARCZYK

Niecodzienną okazję obejrzenia sztuki na najwyższym poziomie mają od środy miłośnicy plastyki. W Galerii Zamkowej „Chagall” w Karwinie Frysztaście czynna jest wystawa 60 litografii światowej sławy artysty – Joana Miró. Joan Miró (20. 4. 1893 - 25. 12. 1983) to hiszpański malarz, grafik, ilustrator, rzeźbiarz i scenograf – przedstawiciel surrealizmu. Choć w początkowym okresie na jego twórczość wpłynęły ekspresjonizm, kubizm i fauwizm, to w 1924 roku podpisał i manifest surrealizmu. Pracował i żył przez długi okres we Francji i USA. Zaliczany jest – obok Picassa, Chagalla i Salvadora Dali – do klasyków nowoczesnej sztuki. Na jego wyjątkowy styl złożyło się wykorzystanie organicznych i abstrakcyjnych symboli, rytmiczny podział powierzchni dzieła i podstawowych kolorów. Typowe było uproszczenie kształtów, dostawienie do prostego znaku. Inspirował się, podobnie jak wielu artystów w okresie międzywojennym, twórczością dzieci i sztuką prymitywnych narodów. Znakiem jego twórczości jest lekkość i fantazja. Wystawiona kolekcja litografii z prywatnych zbiorów to fragmenty jego cykli, m.in. przygotowane na wystawę autorską w 1964 roku cykl „Barcelona”, a w tym największa grafika nazwana opus 355 (na zdjęciu). Wystawę grafik Joana Miró oglądać można do 5 lutego 2006 od wtorku do niedzieli w godz. 9-18. (o)

## Pożegnaliśmy Otona Tomana

Spotykając się 11 grudnia ub. r. na wigilijce członkowie Klubu 99 nie spodziewali się, że „w tym składzie”, mówiąc językiem sportowym, już nie wystąpią. Smutna wiadomość o nagłej śmierci Otona Tomana, naszego klubowego kolegi i przyjaciela, który odszedł do wieczności 17 grudnia, była szokiem dla wszystkich, którzy go znali. Dla nas, którzy doczekaliśmy tzw. zaawansowanej jesieni życia, Otek Toman podczas dyskusji o sporcie dawnym i aktualnym był Kimś. Był jednym z tych, których nazwiska przywołują wspomnienia dumy i radości z dokonań sportowych, a do których i on w swym sportowym życiu się przyczynił.

Przed kilkudziesięciu laty jego nazwisko, ale przede wszystkim piłkarskie umiejętności budziły podziw sportowej młodzieży i szacunek kibiców. Urodził się 16 listopada 1923 r. w Orłowej. Był najmłodszym z pięciorga rodzeństwa, syna Magdaleny, z domu Żwak, i Karola Tomana. Wyrastał w warunkach bardzo skromnych. Miał pogodnie usposobienie i otaczał się licznym gronem kolegów, z którymi od wczesnej młodości grał w piłkę nożną. W czasie wojny pracował ciężko na kopalni „Zofia” w Or-



weju. W tym okresie stracił ojca i brata. Dalsze dramatyczne, wojenne koleje losu znalazły swój finał w wstąpieniu do polskiego wojska w Wielkiej Brytanii. Z wojennej tułaczki powrócił w rodzinne strony w r. 1947. Podjął pracę na kopalni, jednocześnie rozpoczął studia wieczorowe. Miał też czas na uprawianie piłki nożnej w kopalnianej drużynie „Meteor”. Stąd przechodzi do byłej „Polonii”, która – jako że był to już rok 1952 – zmieniła nazwę na „Banik-Mir”. O. Toman jest filarem tej drużyny. Na kopalni ma etat pomocnika mierniczego i kreslarza, jednocześnie studuje w Technikum Górniczym w Ostrowie. W tym samym roku zakłada rodzinę. Żeni się z panną Walerią Sarganek z Orłowej. W r. 1954 zdaje maturę w czeskosłowackim gimnazjum, w następnym roku małżonkowie przeprowadzają się do Karwiny Nowego Miasta, gdzie przychodzi na świat ich syn Czesław.

Oton Toman jest aktywny i w sporcie i w pracy. W r. 1961 zdobywa ko-

lejną maturę w szkole górniczej i otrzymuje awanse zawodowe. Do emerytury pracował na kopalni „Gabriela”. Jako emeryt poświęcał się rodzinie i interesował się sportem, uprawiał turystykę z „Beskidem Śląskim”. Jednak choroba a następnie zgon żony przed sześciu laty spowodowały, że usunął się na margines życia społecznego. Za namową kolegów jednak został członkiem Klubu 99. Uczestniczył w jego imprezach. Czynującą były jego opowieści o „Polonii”, znał bowiem jej historię, oraz dawnych sportowców i działaczy.

Takim go znaliśmy. Poznaliśmy go i w jego boleści po stracie jednego syna. Nie mógł się z tej ojcowskiej tragedii podnieść. Tylko wnuki wnosili do jego samotności promyk radości. Przyjaźni znajdował wśród Kolegów w Klubie 99. Sam też przyjaźnił z Otonem Toman był wielkim patriotą. Wyczuwał się to z jego wspomnień, z ekspresji wypowiedzi. Takim będziemy Go pamiętali.

Członkowie Klubu 99



W trakcie ubiegłorocznej uroczystości jubileuszowej z okazji 40-lecia działalności SHR prezes Stanisław Zahradnik uroczonoł odznaką zasłużonych członków tego środowiska, a także prezesa ZG PZKO, Zygmunta Stopę (na zdjęciu).

## O kościele na Hyczawie

Hyczawa może się pochwalic najmłodszym drewnianym kościółkiem na terenie powiatu frydecko-misteckiego. Powstał on w roku 1936 przy starej drodze prowadzącej do Jaworzynki, której w skład Hyczawa ongiś wchodziła. W niedzielę 5 lipca 1936 odbyło się poświęcenie nowo wybudowanego obiektu sakralnego, nad którym patronat przejął ówczesny minister prac publicznych J. Dostał. Kościół został poświęcony św. Curylowi i Metodemu. Uroczyste nabożeństwo z tej okazji celebrował prałat Stanisław Weissmann. Od tej pory z okazji kolejnych rocznic poświęcenia kościoła na Hyczawie odbywają się popularne i licznie odwiedzane odpusty. Chrzestnięcy oraz niektóre rzeźby wyrzeźbił nie żyjący już miejscowy rzeźbiarz Ondřej Zogata, który od urodzenia pozbawiony był słuchu, a w latach późniejszych stracił lewą rękę. Obecnie odpoczywa na miejscowym cmentarzu. Jego twórczość następnie kontynuował Karel Capek, który zmarł rok temu. Miejsce ostatniego spoczynku znalazł tutaj również gawędziarz ludowy i dudziarz Pavel Zogata oraz Jan Koždoň, kronikarz i ochroniarz przyrody. Na cmentarzu znajduje się również starannie utrzymany grób babci znanej czeskiej aktorki Jany Hlaváčovej.

CZESŁAW GAMROT



Kościółek na Hyczawie w zimowej szacie.

## reak how

### FELIETON DARKA JEDZOKA

Analizyczne myślenie położyło kres moim dziecięcym wyobrażeniom o świecie już ładnych kilka lat temu. Trudno wierzyć w Mikołaja po zaobserwowaniu faktu, iż ubiera on kaptcie naszej babci. Wredny złoty prosiek nie pojawił się nigdy, chociaż – Bóg mi świadkiem – starałem się nie podać satatki ziemniaczanej w dniu Wigilii. A byłdż pewnie dobrze wiedziatło, jak wiele mnie ten wysiłek kosztował. Nietrudno też było zdemaskować aniołki, które najpierw wchodziły na stych po podarunki a później wracały z powrotem, klnąc pod nosem za każdym razem, kiedy potknęły się na schodach. Z dużą radochą przeczytałem wynik obliczeń pewnego naukowca, który zsumował liczbę dzieci na całym świecie i podzielił tą cyfrę przez 24 godziny i doszedł do wniosku, że gdyby Santa Claus miał zdążyć z obdarowaniem wszystkich, musiatby jechać tak szybko, że przyspieszenie zmiażdżyłoby go na miejscu a renifery splonęłyby w atmosferze z powodu tarcia.

## O, Jezusiku!

Dobrze, że kiedy byłem małym brzdącem, rozczytałem w Szklarskim i atlasach przyrody, nie dane mi było wiedzieć żywej szopki – a jedną z takowych obejrzałem jakiś czas temu w Tychach, in Polen. Cały zwierzyniec umiejscowiony był w budowanym dopiero klasztorze franciszkańskim – dzikim śnie architekta, wykonanym z imitacji kamienia, pełnym wąskich korytarzy, schodów, wieszaków, zakamarków i katakumb. W tej przedziwnej scenierii

bracia dali schronienie kilkunastu zwierzętom, by w ten sposób umożliwić miejskim dzieciakom dotknięcie także innych zwierząt poza myszką komputera.

A aby nikt ze zwiedzających nie czuł się nazbyt pewnie, organizatorzy wystawki postanowili wprowadzić kilka innowacji w skład klasycznego zestawu – owieczka, konik, osiołek. Na wstępie zaniepokoił mnie trochę mały, czarny koziołek, który raczej kofarży mi się z pentagramami i ganianiem dziewic z tasakiem w ręku, ale pal to licho. Króliki też mogły być, chociaż nie widziałem ich dotychczas nigdzie na obrazku z Betlejem. Ugrzyłem się w język nawet oglądając złote bazanty azjatyckie. Import – rozumiem.

Wnikliwy obserwator musiał jednak przymrużyć oko nad australijskim emu, zamkniętym w jednej z cel. No dobra – przybieżeli do Betlejem ze strusiem, a że kontynent nie ten, wsio równo.

Po co jednak w złóbkę – bracia moi – lama guanaco? Ki dziki wicher przynajną na Bliski Wschód prosto ze stoków południowoamerykańskich? Wiadomo mi wprawdzie, że jakby tam porządnie zajrzeć w rodowód genetyczny, to będzie to biedactwo zalatywało wielbłądem, ale przepraszam – to już nie mieści się w granicach błędu.

W każdym razie pójde tam znowu w przyszłym roku – przeczuje mówi mi, że może uda mi się pogłaskać kangura albo rzucić kawałek karpia pingwinom.



# Gnojnickie hist(o/e)rie w »Regionie«

Dokończenie ze str. 1

Mało tego, cytuję wypowiedź dyrektora oddziału północnomorawskiego Czeskiej Poczty, Václava Veseleho, który miał reakcją powiedzieć, że nie można mówić o niewłaściwym zachowaniu pracownicy: *Jak wynika z wypowiedzi poczmistrzyni w Gnojniku, wypowiedziane słowa nie były myślane obraźliwie, ksenofobicznie lub nietolerancyjnie.*

Cóż, może i nie były tak myślane, ale oddziały taki skutek. A przecież wiadomo, że komunikacja to dialog, a ten wymaga dwóch osób i czterech uszu. Jeśli reakcja była, jaka była, pracownica miała się powściągnąć. Przecież według dyrektora jej zadaniem, klient ma być zadowolony.

Wróćmy jeszcze do tego, co powiedział V. Veselý w relacji „Regionu”. Jak jego cytowana wypowiedź ma się do zalecenia pokontrolnego podpisanego przez JUDr Ivanke Vykoukalovą, kierowniczkę Wydziału Prawnego Czeskiej Poczty oraz Jana Liške, kontrolera zalecającego urzędnicze gnojnickie poczty profesjonalne traktowanie klientów wykluczające urożenie uczuć narodowych?

A więc powiedzenie klientowi „Nie rozumiem po polsku”, to był profesjonalizm? Czy nie? Była tam ochota profesjonalnej obsługi czy nie?

Wreszcie pozostaje pytanie, czy w zakresie obowiązków pracownicy poczty jest udzielanie rad w stylu: *jeśli się mieszka na terenie Republiki Czeskiej, to ma się mówić po czesku?* Świadczenie widzenia roli języka w komunikacji społecznej autor artykułu daje w ustępie opisującym opinie sprzedawczyń w miejscowym sklepie „jednota”. Panie sprzedawczynie mówią: *Z klientami mówimy normalnie, oni rozumieją nas. Kiedy staraliśmy się mówić po polsku, za przeproszeniem, ryczeli ze śmiechu.* Dopełnieniem artykułu Marka Cholewy jest komentarz René Stejskala pt. „Krytykować innych jest łatwe”.

Artykuł rozpoczyna mocnym akcentem. *Narodowościowe właśnie rozgorzały w Gnojniku. Najpierw naczelnik gminy spalił sto egzemplarzy Almanachów, przeciwko którym protestowała polska mniejszość.* Podobno w Almanachu brakowało materiałów o działalności polskich związków. *Gnojnikowi grozi prawie 300 milionowa kara, która związana była z oddaniem inwestycji na rzecz polskiej szkoły.* Gminę także poruszyła sytuacja na poczcie, *gdy pracownica nie chciała rozmawiać z dyrektorką polskiej szkoły w polskim języku.*

\*\*\*

Zacznijmy od końca. Nie ma polskiej szkoły. Jest czeska szkoła z polskim językiem nauczania. Polacy zamieszkali w Gnojniku (na marginesie o wiele dłuższej niż czeski współobywatele), są obywatelami RC. Obywatele RC narodowości czeskiej mają takie same prawa, jak obywatele RC narodowości polskiej, z tym, że ci ostatni korzystają z ochrony swojego dziedzictwa kulturowego, językowego i niedopuszczalne prawem międzynarodowym jest wywieranie nacisku na to jakim językiem mówią. Jeżeli Polacy, obywatele RC, chcą mówić po czesku, mogą tak czynić.

Jeśli zdecydują się mówić po polsku – ich zachowanie jest również w ww. względach (nazwijmy je antyasymlacyjnymi) uzasadnione. W tym kierunku zmierza cała legislatura państwa czeskiego. Jak wiadomo, od pierwszego stycznia weszła w życie nowa ustawa o postępowaniu administracyjnym, w której w urzędach państwowych mniejszości narodowe mają prawo używania swojego macierzystego języka.

Tę drobną różnicę – mieć do czegoś prawo a korzystać z niego – ani jeden autor „Regionu” nie czuje.

A teraz do początku komentarza. O wyjaśnienie kontekstu myśli René Stejskala, redakcja „GL” zwróciła się do Václava Vojary, naczelnika gminy Gnojnik.

**Panie wójcie, czy naprawdę w Gnojniku wubychi właśnie narodowościowe?**

Nie, to pomówienie. Oczywiście, jak w każdej społeczności bywają nieporozumienia, ale żyjemy tu od lat wspólnie i żyć będziemy razem, bo to nasza wspólna gmina.

**Czy w Almanachu, w pańskiej opinii, brakowało materiałów o działalności polskich zrzeszeń?**

Do pewnego stopnia tak. Mogło być tego więcej. Na polu kulturalnym polskie organizacje, np. PZKO, jak i czeska „Beseda”, robią bardzo dużo. Gdyby to wszystko opublikować, Almanach musiałby mieć podwójną objętość. A na to nie mogliśmy sobie pozwolić. Autor nie był gotowy do jakichkolwiek konsultacji ani ze mną, ani z kimkolwiek innym. Ale dodajmy, że sprawa Almanachu była jego oczkiem w głowie w ostatnim roku życia i włożył w nią niemało pracy i własnych środków. Jeśli coś w tej publikacji mogło urazić polską mniejszość, to jestem przeświadczony, że nie było to zamierzone.

**Autor komentarza pisze „Gnojnikowi grozi prawie 300 milionowa kara, która była związana z wyodrębnieniem inwestycji w polskiej szkole”. Czy pan potwierdzi te słowa?**

300 mln to nie kara, tylko 150 mln zwrotu dotacji państwowej na inwestycje w szkolnictwo gnojnickie, a to mamy tak czeskie, jak polskojęzyczne. Dalsze blisko 150 mln koron to procenty narosłe od sumy podstawowej, którą mamy zwracać. Tak więc sformułowanie powyższego zdania jest nieprecyzyjne i wywołuje wrażenie, że to za sprawą inwestycji w „polską szkołę” (powtarzam czeska szkoła z polskim językiem nauczania) gmina popadła w finansowe tarapaty. Tak jednak nie jest.

**Jeśli do urzędu gminnego przyjdzie obywatel RC narodowości polskiej i będzie mówił po polsku, czy będzie zrozumieli i obsłużony, czy też urzędnicy każą mu iść nauczyć się czeskiego i przyjść po jego opanowaniu?**

W naszym urzędzie załatwiamy sprawy zgłaszane w języku mniejszości narodowej, czyli polskim i nie ma z tym problemu. Razem idziemy do wspólnej Europy, nikt nie chce tu czynić z używanego języka czy narodowości problemu. Liczy się ochota, poczucie wspólnego gnojnickiego interesu.

M. RADŁOWSKA-OBRSUNÍK

CÓRKA ZAGŁOSOWAŁA W ANKIECIE, RODZICE POJECHALI DO PARYŻA

## Sylwester... inny niż w domu

Świętować sylwestra w Paryżu? Alez skąd? Nawet by im do głowy nie przyszło, żeby Nowy Rok witać w obcym mieście, sami we dwoje, bez paczki znajomych... Jednak w końcu się zdecydowali, choć, prawdę mówiąc, to zdecydował za nich ślepy – jak mawiają – los.

Sześćdziesięcioletnia córka Jolanty i Romana Zemenów z Wędrzyni wzięła udział z pomocą babci w głosowaniu na zwycięzcę organizowanej przez Kongres Polaków w RC ankiety „Tacy jesteście 2005”. Zagłosowała na o kilka lat starszą koleżankę z węgryńskiej PSP Ewę Parną, i... to właśnie jej kupon spośród 364 innych wylosowano na Wieczorne Galowym imprezy 19 listopada ub. roku. Nagroda? Sylwester w Paryżu z jednym z czeskojęzycznych biur podróży. Kto pojedzie? Rodzice, chociaż... – Przyznaję, że mieliśmy z żoną dylemat. Od lat spędzamy sylwestra ze starymi znajomymi z dawnego odrzychowieckiego Klubu Młodych. Przez cały rok planujemy tę imprezę, umawiamy się, kto za co będzie odpowiedzialny, kto pojedzie jakiego dnia. A tu nagle szok. Oferta, z której... jak tu nie skorzystać? – wspomina pierwsze swoje uczucia pan Roman.

Pod tym kątem kupili sobie na gwiazdkę cyfrowy aparat fotograficzny i w czwartek, na dwa dni przed sylwestrem, ruszyli w drogę. Pierwsze wrażenie – owszem. Elegancki autokar marki mercedes podjeżdża pod czeskojęzyczne biuro podróży. Drugie – zaskoczenie. W Ostrawie wsiadają kolejną podróżni (w większości zakochane młode pary) oraz stary, zgarbiony dziadziuś, jakieś 75 lat. – *Pomyślałem wtedy: jeżeli on da radę przeżyć sylwestra we francuskiej metropolii, to czemuż my mielibyśmy być gorsi? I już chciałem działośniowi pomóc w zajmowaniu miejsca w autokarze – państwo Zemenowie przyznają, że do Paryża jechali z pewnymi obawami.*

Chyba jednak nie tylko oni zaniemowili z wrażenia, kiedy okazało się, że ów na oko niedołężny starzec to pan René, posiadający francuskich przodków przewodnik wycieczki. I to nie było jakie. Taki, co to wiadomości ma tyle, że mógłby dniami i nocami opowiadać, poczucie humoru, że – za przeproszeniem – można „zrobić” w majtki, energię, której mógłby mu pozazdrościć nawet dwudziestolatek, a do tego niezłomną wolę przekazać uczestnikom wycieczki maksimum Paryża i Francji. Oraz niesamowitą zdolność załatwienia w mig



Pan Roman przed choinką ubraną w sztuczny śnieg – notabene jedyny, z jakim spotkali się w Paryżu.

rzeczy nie do załatwienia. – *W rezultacie, żeby jak najlepiej zwiędzić, zamiast autokarem poruszaliśmy się po mieście metrem (starym, brzydkim i pełnym kieszonkowców, ale za to ze zniżką dla grup byskawicznie załatwioną przez naszego przewodnika) oraz zdołaliśmy pokonać 3-godzinny*



Noc sylwestrową trzeba uczcić szampanem. Pani Jola na placu u stóp wieży Eiffla.

*na kolejkę do wind na wieżę Eiffla w jedyne dziesięć minut (tyle potrzebował nasz przewodnik, żeby pokonać s tu i tam i załatwić nam wejście) – kontynuuje pan Roman*

*przy okazji wymieniałą o ważniejsze poznane zabawy Paryża. Szkoda tylko, że naszym turystom podczas zjazdu dołączal typowy dla tej pory roku chłód oraz szaryzna. Podczas gdy Zabol w tym czasie całe bowia tonęło w śniegu, w miesie nad Sekwaną napotkali najwzniejsze śnieg sztuczny, zbibiący gałązki świątecznych choinek.*

A sama noc sylwestrowa jakże inaczej – jeżeli w Paryżu, to w samym jego centrum, a najlepiej pod mrugającą światłami wieżą Eiffla – *Wmieszaliśmy się w tłum kroczący po Champs Elysees w kierunku Placu Concord – pan Roman rozpoczął swoją sylwestrową opowieść – Jesteśmy zaskoczeni. N*

*tyle tysiącami osób zmierzających tam i z powrotem. I tego akurat mogliśmy się spodziewać, ale spokojnie, a malwa nudą towarzyszącą procesji. Pozostaje już tylko półtora godziny starego roku, a tu nic, cisza, zero muzyki zero wystrzałów, zero emocji... Poczujemy się, że na Placu Concord na pewno coś będzie się działo, a na północ przędziemy się pod wieżę Eiffla. To dopiero będzie widowisko*

*Pod wieżą Eiffla zbierają się tłumy, w większości to turyści, słychać wszystkie języki świata. Zaraz będzie chwila nastą. Ludzie sąkują aparaty fotograficzne i kamery, zwadokumentowują to niewiadome coś, co przygotował dla nich niezapomniany Paryż. – Dokładnie co godzinę wieża Eiffla mruga światłkami. Nie inaczej jest teraz – zgnak i wybiła kolejna godzina, tym razem ostatnia 2005 roku. I w tym koncie. Nic więcej. Rozglądamy się na wszystkie strony. Może patrzymy nie w tym kierunku, co trzeba? Może kolorowy pokaz sztucznych ogni zaraz pojawi się na firmamencie, tyle że z innej strony? Albo może to nie ta godzina? Żle nastawiliśmy zegarki i nie ma jeszcze północy? Ale jednak... Strzelamy szampana, pod stopami od czasu do czasu słyca brzęk petardy. Ktoś opodal wypuszcza w niebie kilka kolorowych gwiazdek. Oj, w Wędrzyni koło Czetychli dopiero musi być teraz ubaw, a nie nad Trzycimem – w jednym ogniu... – państwo Jola i Roman witają nowy rok szampanem i przywiezionym z domu kalwadosem. I nie kryją zdziwienia. Pozbawiony niemalże jakichkolwiek emocji przebieg sylwestra tłumacza sobie jako wynik niedawnych zamieszek w Paryżu. – Jedyne co-na tę noc przygotowało miasto dla mieszkańców, to obecna na każdej ulicy patrola policji – podsumowuje pan Roman, dodając że po powrocie do domu znalazł w Internecie, że nie wieszanie w Paryżu było tak spokojnie, że tu i tam nie obyło się bez przykrych incydentów.*

Państwo Zemenowie nie żałują, że w inny niż zwykły sposób spędził ostatniego sylwestra. Przyznają, że było to ciekawe doświadczenie, a Paryż ich na tyle zachwycał, że na pewno – choć w bardziej sprzyjających warunkach pogodowych – jeszcze do niego powrócą.

BEATA SCHÖNWAŁD



POLONIA NOWOZELANDZKA

# Dzieci perskie

W 2004 roku minęła 60. rocznica przybycia polskich dzieci do Nowej Zelandii. Dziś mają już one blisko siedemdziesiąt i więcej lat. Na ich temat pisała swą pracę doktorską Teresa Sawicka z Uniwersytetu Victoria w Wellington. – Dzieci te – opowiadała mi – wraz ze swoimi opiekunami przybyły do Nowej Zelandii na czas trwania II wojny światowej – a następnie wrócić miały do swej ojczyzny. Tak się jednak nie stało. Polska znalazła się w strefie wpływów sowieckich i dzieci zostały w Nowej Zelandii na stałe. Wszystkie pochodziły z Kresów Wschodnich wcielonych do Rosji Sowieckiej, skąd wywieziono je w głąb republik azjatyckich. Tam wiele z nich straciło swoich rodziców i opiekunów. Potem od roku 1942 przebywały w Persji – dlatego nazywane były często w Nowej Zelandii „dziećmi perskimi”.

– mogli się skupić. Poza tym uczenie się kultury i języka od jednego tylko belfra – pod silną zresztą presją rodziców – nie zawsze doprowadzało do zauroczenia kulturą polską. Nie był to oczywiście wyłączny problem naszych emigrantów. W podobnej sytuacji były także inne grupy etniczne, które także chciały – na siłę niejako – wychować swoje dzieci urodzone już w Nowej Zelandii w miłości i szacunku do swojej starej ojczyzny. Poza polską szkołą był jeszcze polski kościół. Msze w Auckland odprawiał raz w miesiącu polski ksiądz z Wellington. Po mszy zaś Polacy zatrzymywali się pod kościołem i rozmawiali, sprzedawali polskie czasopisma, wymieniali doświadczenia i najnowsze informacje z kraju.

Czasami organizowany był także w Domu Polskim uroczysty obiad czy rocznicowa akademia składająca się z odczytu, deklamacji patriotycznych wierszy i wreszcie tańców narodowych. Najbardziej uroczyste obchodzono święta 3 maja, 15 sierpnia i 11 listopada. W kilku takich akademiach moja rozmówczyni brała udział osobiście, prezentując historię Polski.

– Gościłiśmy też czasami grupę artystów polskich lub jakiś zespół młodzieżowy z Wellington. Były wreszcie wspólne wyjazdy i wakacje oraz okolicznościowe spotkania weekendowe. Tak wyglądało nasze życie klubowe. Uczestniczyłam w tym życiu razem z moją rodziną – ojcem urodzonym na Kresach Wschodnich, matką Angielką oraz rodzeństwem: siostrą i bratem. Mój zaczął czytać wszystko, co zostało opublikowane o Polakach w Nowej Zelandii.

Nasi rodacy tu mieszkający nie stanowili jednak nigdy czystej grupy etnicznej w sensie etnicznej zamkniętej dla innych. Uczestniczyli bowiem w codziennym życiu politycznym, społecznym i ekonomicznym nowej ojczyzny.

Badając Polaków w Nowej Zelandii musiałam znaleźć kilka ich wyróżników w stosunku do tu-tejszego społeczeństwa. Najbardziej rzucającymi się w oczy były postawy antykomunistyczne i antysowieckie. Można to było wyczuć przy każdej niemal rozmowie. Boykotowali więc ambasadę PRL w Wellington nie odwiedzając jej programowo oraz zabraniali korzystania z jakichkolwiek podręczników szkolnych czy innych pomocy naukowych wydanych w PRL. Znając jednak historię „dzieci perskich” oraz ich sowieckie doświadczenia, dziwił się nikomu nie było można.

Najchętniej też członkowie Stowarzyszenia Polaków dyskutowali zazwyczaj o Katyniu, Monte Cassino, Powstaniu Warszawskim i utracie przez Polskę jej wschodnich terenów z Wilnem, Lwowem i Grodnem. Wszystkie też rozmowy prowadzone na ten temat miały zawsze bardzo emocjonalny charakter. Polska kultura przejawiała się w rozmowach i wspomnieniach naszych rodaków. Brakowało jednak wśród nas ludzi, którzy mogliby zająć się szukaniem odpowiedzi na tak postawione pytania. Może właśnie dlatego zdecydowałam się na dalsze badania. Podjęłam też decyzję o potrzebie wyjazdu do Polski na roczne studia i w sierpniu 1978 roku wraz ze swoim mężem znalazłam się w Krakowie w Instytucie Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego na kursie języka i kultury polskiej.

Pobyt w Polsce dał Teresie Sawickiej okazję do lepszego jeszcze poznania Krakowa, codziennego chodzenia na zakupy, do kina i teatru czy wreszcie na koncerty muzyczne. Niestety na samym początku pobytu w Krakowie zmarł jej



Powitanie dzieci perskich w porcie w Wellington.

maż i musiała wracać z jego ciałem do Nowej Zelandii. W ten sposób pobyt w Polsce został przerwany...

– Do Polski wróciłam ponownie dzięki pomocy przyjaciół dopiero w styczniu 1979 roku i byłam tam do września 1979. Był to dla mnie niezwykle trudny okres, ale może właśnie dlatego jeszcze lepiej poznałam Polaków i Polskę.

Z Polski pojechała jeszcze na Sorbonę. Chciała w Paryżu studiować język francuski. Jej dziadkowie ze strony ojca pochodzili z terenów wschodniej Polski, które dziś znajdują się w granicach Białorusi, a następnie w poszukiwaniu pracy wyjechali właśnie do Francji. W Polsce został jedynie jej ojciec, który po wybuchu II wojny światowej jak wielu innych Polaków został wywieziony w głąb Rosji Sowieckiej.

– Z Paryża raz jeszcze, via Polska, wróciłam do Nowej Zelandii w listopadzie 1980 roku. Rozpoczęłam wówczas dokładną analizę wszystkich, co wcześniej się wydarzyło. Wówczas też zdecydowałam ostatecznie, że moje badania

zbiterańskiego zdecydowanie różniły się od Polaków. Byli poza tym u siebie. Mogli krytykować siebie i innych. Polakom tego robić nie wypadało. Myślami byli ponadto ciągle w Europie i Polsce. Nową ojczyznę aż tak mocno się nie interesowali. O Polakach pisano wówczas dużo. Dwie lokalne gazety pisały o „dzieciach perskich” jako o pokrzywdzonych przez hitlerizm i II wojnę światową.

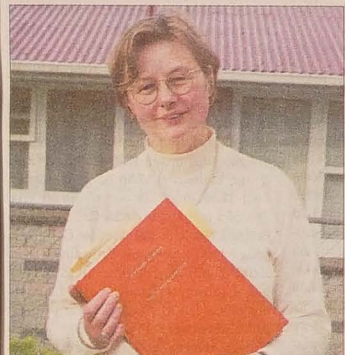
Ważne jest jednak, że o Polakach pisali z życzliwością i sympatią. Z wielką też zawsze uwagą śledzili wszystko to, co działo się w obozie, nazywając to światowym eksperymentem nowozelandzkim.

– W negocjacjach dwóch rządów: polskiego na emigracji oraz nowozelandzkiego ustalono znaczną autonomię dla obozu. Wielu też mówiło nawet o powstaniu polskiej kolonii w Pahiatua rządzącej się polskim prawem. Obozem kierowali Polacy, w pewnych jednak granicach. Przebywały przecież na terytorium wprawdzie sąsiedniego i zaprzyjaźnionego, ale jednak obcego kraju. Pan Jan Śledziński, pierwszy polski delegat w Pahiatua, miał przesadnie wielką wizję autonomii obozu. Na tym też tle dochodziło czasami do pewnych nieporozumień, które jednak szybko udawano się eliminować. Dzieci przybyły do obozu jako grupa. Miały więc przez wiele następnych lat świadomość własnej rodziny. Dzięki temu mogły się tu poczuć wolne i bezpieczne. Po raz pierwszy też do wielu lat nie było w ich obozie żadnych ogrodzeń ograniczających ich przemieszczanie się.

Wszystkie ulice obozowe nosiły nazwiska wielkich Polaków: Mickiewicza, Sikorskiego, Piłsudskiego. Domy zaś, w których mieszkali, były starannie utrzymane. Patriotycznymi motywami ozdabiano wszystkie klasy szkolne. Wieszano w nich flagi biało-czerwone i przybijano wizerunek orla w koronie.

– Dzieci demonstrowały też swoją polskość wszystkim odwiedzającym. Na starych zdjęciach z owych czasów fotografowane były często w strojach regionalnych, a dziewczęta w okresie pierwszej komunii świętej w białych sukienkach. Strój stawał się dla nich ważnym elementem identyfikacyjnym. Najważniejszą rolę wychowawczą w obozie spełniały bez wątpienia: szkoła, kościół i harcerstwo. Szkolnictwo polskie zorganizowane zostało na zasadach obowiązujących w Polsce i ustalonych w roku 1934 przez ministerstwo edukacji i zatwierdzone następnie w roku 1943 przez polski rząd emigracyjny w Londynie. Dzieci nauczone były po polsku. Język angielski był przedmiotem dodatkowym. Ważną rolę odgrywała natomiast historia Polski i literatura narodowa oraz wychowanie w duchu religijnym, które szło w parze z wychowaniem szkolnym. Każdy nowy rok zaczynał się zawsze uroczystym nabożeństwem, sama zaś nauka religii była ważną częścią edukacji szkolnej. Podobnie ważną rolę odgrywał kalendarz liturgiczny. Kaplica obozowa była jednym z najważniejszych i najbardziej szanowanych miejsc. Była zawsze wspaniale poszpargana i pięknie ozdobiona. Ważną rolę w jej wystroju odgrywały też symbole narodowe. Podobne zadania wychowawcze stawiano w obozie przed harcerstwem polskim. Dziewczynki i chłopcy przychodzili zawsze w mundurach na niedzielna mszę św. Razem też w towarzystwie kapelana obozowego wyjeżdżali na wakacje letnie. Szkoła, kościół i harcerstwo warty na osobowość dzieci decydującą rolę. One też ukształtowały charakter dzieci i ich postawę patriotyczną. Także dziś w starszym społeczeństwie polskim odgrywają nadal zasadniczą rolę. Inaczej jest natomiast z nowym pokoleniem, ale to już zupełnie inna historia.

Rozmawiał i notował LESZEK WĄTRÓBSKI



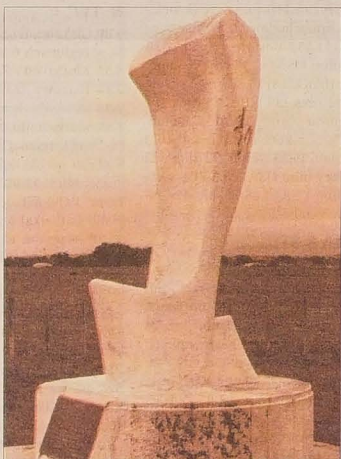
Dr Teresa Sawicka

Stalo się tak na mocy porozumienia rządów polskiego na emigracji oraz nowozelandzkiego, który zaprosił je do nas w roku 1944 – na pobyt czasowy. Ich podróż została jednak przerwana i zakończyła się tu na antypodach.

Moje spotkania z dziećmi perskimi rozpoczęłam od rozmów z rodakami, którzy podobnie jak mój ojciec osiedlili się tu po II wojnie światowej. Chciałam zrozumieć ich sposób myślenia. Zdawałam sobie doskonale sprawę z faktu, że Polacy którzy zamieszkali w Nowej Zelandii pozbawieni zostali wszystkiego, co nazywa się więzami rodzinnymi i tradycją narodową. Zastanawiałam się też, jak ci ludzie mogli przetrwać psychicznie, umysłowo i kulturowo sowieckie zesłanie zamierzając jedynie w pamięci kilka najgorszych fragmentów i starając się wreszcie odpowiedzieć na pytanie – dlaczego?

Moja praca nie dotyczyła samej ich podróży z Polski przez Rosję Sowiecką i Persję do Nowej Zelandii, lecz ich wszelkich odczuć związanych z osiedleniem się na antypodach. Moje prace badawcze rozpoczęłam dokładnie w roku 1977. Wszystko zaczęło się od telefonu do nauczyciela języka polskiego pracującego w szkole sobotniej w Domu Polskim w Auckland prowadzonej dla dzieci mających polskich rodziców.

Domem Polskim i szkołą sobotnią zarządzało Stowarzyszenie Polaków w Nowej Zelandii. Praca nauczyciela wbrew pozorom nie była wcale łatwa. Dzieciom brakowało często motywacji. Woleli, jak ich nowozelandzcy koledzy, grać w sobotę w piłkę albo pływać w oceanie. Nic więc dziwnego, że jedni przeszkadzali – a inni nie



Pomnik w Pahiatua upamiętniający istnienie polskiego obozu.

dotyczyć będą „dzieci perskich”, które znalazły się w Nowej Zelandii jako jedno z wielu polskich emigrantów II wojny światowej. W Nowej Zelandii każdy od dawna wie, że jego przodkowie przybyli tu z Europy czy Azji. Pierwsi jednak zjawili się tu Maorysi, potem zaś inni, a w ich liczbie także i Polacy.

Podróż polskich dzieci do Nowej Zelandii rozpoczęła się z chwilą wybuchu II wojny światowej. Fizycznie podróż ta rozpoczęła się w roku 1939 po inwazji sowieckiej na Polskę, w wersji zaś sowieckiej – po uwolnieniu spod panowania polskiego zachodniej Ukrainy i Białorusi. W praktyce jednak chodziło Rosji o zajęcie i podporządkowanie sobie wszystkich sąsiednich republik.

Moja praca polegać miała na odtworzeniu życia codziennego w obozie w Pahiatua położonego ponad 30 km na północ od stołecznego Wellington, w którym przebywało ponad 700 dzieci i 105 dorosłych. W obozie, jak w życiu, było różnie. Zazwyczaj była to obustronna współpraca. Zdarzały się jednak i konflikty. W Pahiatua współpracowały ze sobą dwie różne grupy ludzi, pochodzące z tak odległych od siebie kultur. Polacy, którzy po „wyzwoleniu” kraju przez wojska sowieckie zmuszeni zostali pozostać na stałe w Nowej Zelandii, nie czuli się tu początkowo najlepiej. Szok kulturowy zrobił swoje. Nowozelandzcy rozmawiający po angielsku i należący przeważnie do kościoła anglikańskiego czy pre-



Przyjazd do obozu w Pahiatua.

Złociński, archiwum











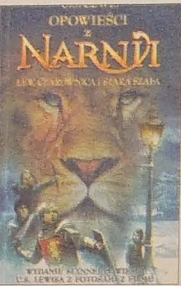
DANIELLE STEEL - »Toksyczni panowie«

Wyd. „Amber”. Adam, wzięty prawnik, bardzo przeżył odejście żony. Milioner Charlie zbyt długo szukał ideału, którego nie znalazł. Znany malarz Gray wkiął się wciąż w toksyczne związki. Teraz trzej przyjaciele uznają tylko przelotne romanse. Po co się angażować? Ale kiedy jak co roku podczas wakacji podróżują luksusowym jachtem po Morzu Śródziemnym, postój w Portofino stawia każdego z nich przed dylematem: wierność swoim kawalerskim zasadom czy miłość - ryzykowna i odurzająca zarazem?



C. S. LEWIS -

»Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa«



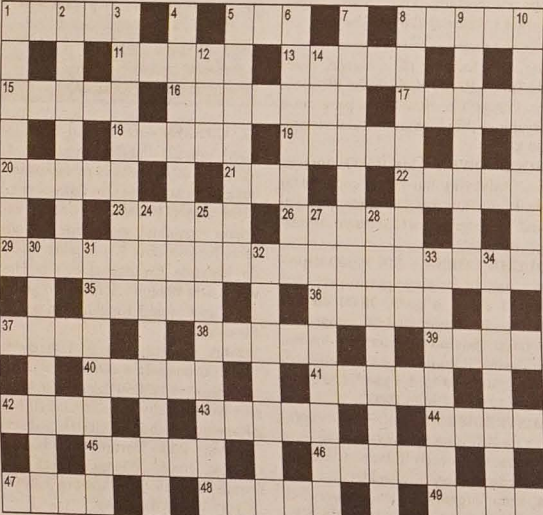
Wyd. „Media Rodzina”. Nieznany świat czeka za drzwiami - trzeba je tylko otworzyć. Narnia - skuta wiecznym mrozem kraina, która czeka na wyzwolenie. Czworo śmiałków wchodzi przez drzwi szafy do Narnii, świata zniewolonego mocą Białej Czarownicy. I gdy prawie nie ma już nadziei, powrót Wielkiego Lwa Aslana staje się zwiastunem zmian - ale nie za darmo... W książce znajdziecie też zdjęcia z filmu, który na podstawie tego dzieła nakręcił Andrew Adamson.

Książki można nabyć lub zamówić w Klubie Polskiej Prozy i Książki przy ul. Czapka 7 w Cz. Cieszyne.

Krzyżówka

Poziamo: 1. statek wodny po staropolsku 5. bar z ale 8. na nogę utyka 11. przysmak z kremem 13. daniela połowica 15. Suwa tam stolica 16. kotara 17. bżem potocznie zwany 18. cięcie białą bronią 19. syberyjski las 20. Jan. da skaczący 21. 100 senom równy 22. szeszeła złotówka 23. inaczej zwany 26. córka Pana 29. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE** (tragedia historyczna Szekspira) 35. Marian, działacz sportowy i polityczny 36. ropny węglowodór 37. domena Chalupy 38. w piwnicy chciał być pochowany 39. myśl przewodnia 40. port w Izraelu 41. w Indiach filozofował 42. azjatyckie bydło z garbem 43. w Australii leży 44. bawół indyjski 45. po niemiecku rzeźbił 46. Rosjanin z republiki nad Leną

47. hiszpańska Agnieszka 48. w lutym świętuje 49. nad paleniskiem. **Pionowo:** 1. waciak 2. ciężki olej otrzymywany po oddestylowaniu olejów lekkich 3. Queenslandu stolica 4. „Boso, ale w ostrogach” to jego dzieło 5. „Pasażerkę” napisała 6. „szczyrko” w dowcipie 7. koles 8. kapusty ogrodowej odmiana 9. Guliwer go odkrył 10. do kanału La Manche uchodzi 12. kocioł podowocowy 14. w Iraku nad Eufratem leży 24. wykładzina podłogowa 25. jałowosć bakteriologiczna 27. uznanie dopisane pozycji w rachunku 28. o roślinach cię nauczy 30. składnik jądra atomowego 31. Eurudykę posłubił 32. zimbabwejskie Alpy 33. w muzyce z ożywieniem 34. numer 5 u Vonneguta. **Opr. JO**



Rozwiązanie krzyżówki z 22 grudnia

KTO WYGRAŁ CD Z KOŁEDAMI GOŁCÓW?

**Poprawne rozwiązanie świątecznych rozrywek umysłowych z dnia 22 grudnia 2005 r. brzmi:** 1. Boże Narodzenie to najbardziej rodzinne święto, 2. Koledy urzekają prostotą poezji, 3. Karp w szarym sosie, 4. Gwiazda betlejemka, 5. Cicha noc, święta noc, pokój niegusze ludziom wszem. Nagrody - płyty CD „Nieziemskie granie dla ciebie Panie” Golec uOrkiestry wylosowali Maria Górna z Ropicy i Leona Czader z Wędryni. Do redakcji nadeszło 58 poprawnych rozwiązań. Nagrody do odebrania w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki z 31 grudnia

**Poziamo:** 1. ODWŁOK 6. BOK 9. GRUBBA 12. ITAKA 13. OPERA 14. LITWOS 15. RUK 16. UBOCZE 17. CZARY 18. ARAKS 19. WALACH 22. KIL 23. SKARGA 27. BUJA 29. EPIK 32. TRAWLER 34. OBEITYN 35. CAMUS 38. **PRZYBIEŻLI DO BETLEJEM** 47. HCO 48. STATUA 49. JO 51. IL 52. MOZART 53. RAKSA 56. EKANA 58. KORDZIK 61. EBOLA 62. ETAMINA 66. TATA 68. BROM 70. BEDUIN 71. ŻUR 72. KORNER 73. KANU 74. ULAN 75. LAMAGA 76. RUS 77. PSKUIS. **Pionowo:** 2. DZIDA 3. ŁAWKA 4. KISCH 5. KAKADU 6. BARYKA 7. KORALE 8. PEKARI 9. GAUSS 10. UGODA 11. BRZEG 19. WYTOP 20. LGARZ 21. CHLEB 24. KREOL 25. RATAJ 26. ARNIM 27. BRIE 28. DUCE 30. PESO 31. KOBE 33. AMICA 36. ALE 37. UDO 39. RETRO 40. YSTAD 41. INARI 42. ZBIK 43. BULA 44. TEMAT 45. ENZYM 46. EKRAK 50. OSET 51. IKAR 54. AKT 55. ABAŻUR 56. ELBRUS 57. NEM 58. KUBEL 59. RADOM 60. ZBIEG 63. ANONS 64. INDIK 65. ARRAS 67. ARAB 69. OWAD.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań (wystarczy podać rozwiązanie dodatkowe) rozlosowana zostanie książka **Joanny Knapiewskiej pt. »Najciekawsze miejsca w Polsce»**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 13. 1. 2006 o godz. 12.00. Nagrodę książkową za rozwiązanie krzyżówki z 31. 12. otrzymuje **Witold Waschut - Cz. Cieszyn**. Nagroda do odebrania w redakcji.

Střihavka na Bazalach

Od wtorku ostre przygotowania do nowego sezonu rozpoczęli piłkarze pierwszoligowego Banika Ostrawa, jak również trzecioliigowego Trzyncia. W najwyższej klasie rozgrywek wiosenna runda rusza już 19 lutego. Ostrawianie zajął więc stosunkowo niewiele czasu, by zmapać właściwą formę, zwłaszcza, że ta jesienią postawiała wiele do zyczenia.

Podopieczni trenera Pavla Hapala na półmetku rozgrywek zajmują dopiero 11. pozycję w tabeli, co nie napawa optymizmem tak właścicieli klubu, jak i kibiców ostrawskiego futbolu. Poniżej oczekiwań spisujący się w jesienim sezonie także piłkarze trzecioliigowego Futbolu Trzyncie, którzy przelimitowali na ósmym miejscu, ze stratą 17 punktów do lidera z Jakubczowic. Pierwszy trening w roku 2006 prowadził już pod Jaworowym nowy trener Pavel Hajný, były szkoleniowiec drugoligowego Hluczyna zastąpił na stanowisku zdymisjonowanego Lubomira Vaška. Ze względu na kłopoty finansowe drugoligowych Drnovic istnieje realna szansa, że z MSLF do drugiej ligi awansują dwa zespoły. Trzyncianie do drugiego w tabeli Beneszowa Dolnego tracą tylko siedem punktów. Wiosenna runda w MSLF rozpoczyna się w połowie marca. We wtorkowym numerze zajrzymy też do obozu naszych dywizyjnych zespołów, nie wszędzie bowiem wznowiono już treningi. W klubie IRP Czeski Cieszyn piłkarze pojawią się na pierwszym treningu dopiero jutro.

BANIK OSTRAWA

David Střihavka, Michal Daněk i Adam Varadi są jedynymi nowymi twarzami w ekipie Pavla Hapala i Libora Pali. 22-letni napastnik D. Střihavka podpisał wczoraj z Banikiem trzyletni kontrakt i powinien zastąpić w ataku Michala Papadopulosa, który w grudniu ub.r. przeniósł się do Bayeru Leverkusen. Wychowanek Banika - Daněk i Varadi wracają na Bazale po gościnnych występach w innych klubach. Bramkarz Daněk zaliczył znakomity sezon w Blszanach, gdzie był najbardziej wyróżniającym się piłkarzem skądinąd bardzo przeciętnego zespołu. Z

kolci napastnik Varadi jesienią bronił barwy Teplic, zdobywając w tym klubie dwie bramki, w tamtejszej ostrej konkurencji większość sezonu spędził jednak na ławce rezerwowych. Z Bazalów nie nadchodzą więc jak na razie rewelacyjne wiadomości i wszystko wskazuje na to, że z tym zespołem trener Hapal kręcić się będzie tylko w środkowych strefach tabeli. Do znaczącej poprawy w grze Ostrawy może dojść na lewej flance, po kontuzji wraca bowiem do zespołu utalentowany pomocnik Petr Tomášák. - *Bardzo brakowało mi futbolu i jestem szczęśliwy, że mogę dołączyć ponownie do zespołu - powiedział „GL” Petr Tomášák, przypominając - wychowanek Banika Olbrachcice. Sezon jesienny ten młody chłopak spędził na rotpezdzie w siłowni i nic dziwnego, że tęskni za murawą. - Zrobię wszystko, by przebić się do podstawowego składu zespołu - zadeklarował Tomášák. Kontuzję wyleczył również obrońca Michal Lesák, na niego też może już liczyć trenerski duet Hapal-Pala. Do roku 2008 przedłużył kontrakt z klubem doświadczony pomocnik Radek Sloněk, o którego pozyskanie starał się dywizyjny Fulnek.*

Pierwszy sparing Banik zaliczył już dziś, o godz. 10.00 na sztucznej murawie witkowskiego stadionu Ostrawa zmierzy się z trzecioliigowym Beneszowem Dolnym. Zaraz po meczu piłkarze odjeżdżają na tygodniowie zgrupowanie do Brzeclawia, tematem numer jeden będzie tam podroperowanie kondycji fizycznej. Od 28 stycznia do 5 lutego Banik zaliczy też zgrupowanie we włoskiej miejscowości Coviciano, w planach jest m.in. towarzyski mecz z rosyjskim CSKA Moskwa i włoskim Udinese Calcio. Po powrocie do kraju ostrawianie powinni zmierzyć się 11 lutego w sparingu na Bazalach z Futbolem Trzyncie.

FUTBOL TRZYNCIE

Przygotowania do rundy wiosennej piłkarze Trzyncia wznowili pod wodzą nowego szkoleniowca Pavla Hajnego, który w trakcie przerwy świątecznej zmienił zdymisjonowanego Lubomira Vaška. - *Za wyniki zawsze odpowiedzialny jest trener. Naszą wzmocnioną*

drużynę w jesienim rzucie rozegrali na pewno stać było na więcej. Trz Vasek zdaje sobie sprawę z tego, że rundą jesienią nie udało mu się osiągnąć jego wyobrażeń. Nadal zostanie z czołwkiem Futbolu Trzyncie, obawiając się, że nie będzie pełnił funkcję w dziale futbolu młodzieżowego - poinformował w. menedżer Futbolu Trzyncie Zdeněk Dembiny. Na pierwszym treningu trzyncianie rozegrali mecz wewnętrny, w którym starsi piłkarze pokazali swoim młodszych kolegom 7:3. (Bramki: Maceček 3, Vreštiak i Lachovciz 2 - Bruk 2, Hupka) - *Wszystko pokazało się bardzo szybko. Na razie jest na etapie zaznajamiania się z drużyną. Znam zaledwie kilku zawodników, gdyż w Hranicach trenowałem Karla Sedka. Ofertę Trzyncia przyjęłem namysłu, pociąga mnie bowiem gra w klubie z ambitnymi planami. Chciałbym prezentować szybko i ofensywny styl, kładąc jednocześnie nacisk na grę w gry defensywnej - powiedział „GL” Pavel Hajný. Pod koniec minionej rundy nad trzyncieckim klubem po 10-miesięcznej przerwie rozciągnęła się szarówka Huta Trzyncie. Zadaniem trenera Hajnego jest konsolidacja kadry i zajęcie drugiej lokaty w tabeli, która w pewnych okolicznościach mogłaby dać trzyncianom awans do drugiej ligi. W drużynie jak na razie dzieje się tylko do minimalnych zmian. Latem wicz nareszcie wyleczył przewlekłą kontuzję miednicy, z gościnnych występów wracają Hudzieczek (Wracimierz Cymorek, Szmek i Švrtník (Bystrzyca). Zakończył się okres wypożyczania dławkowi, Svozlowski i Drahník, działają robnią jednak wszystko, by pod Jaworowym grali również wiosną.*

**Plan sparingów:** 10.1. we Wlłowicach, 21.1. w Ołomuńcu ze Slavia 24.1. we Witkowskich „B”, 28.1. we Hluczynie, 1.2. w Dubniczy, 7.2. w Karwinie, 11.2. w Ostrawie, 14.2. w Karwinie, 18.2. w Lednickim Równym, 21.2. Hluczynie, 25.2. z Czadec, 1.3. z Futbolem Místkiem, 5.3. w Cz. Cieszyne (jb, ma)

Sylwestrowy Bieg w Karwinie

Pogoda była największym wrogiem 22. Sylwestrowego Biegu w Karwinie. Na starcie tej tradycyjnej imprezy zgromadziło zaledwie osiemu biegaczy, którzy do pokonania mieli trasę długością 10 km. Organizatorem biegu była sekcja lekkoatletyczna Jákla Karwina, która współpracuje z DDM Juventus.

**Wyniki - mężczyźni do lat 39:** Petr Karkoška (Orłowa) 42:13, 2. Jákł Štymon (Pietwald) 44:23, 3. Jákł Hartig (Bogumin) 50:35, 4. Jákł Waloszek (Karwina) 51:14, **mezczyźni 40-49 lat:** 1. Karel Kravčik (Karwina) 44:26; **mezczyźni + 50 lat:** 1. Petr Šek Chytil (Karwina) 48:40, 2. Štefan Bluszc (Šwierklany) 49:19, 3. Edo Podžorný (Cz. Cieszyn) 51:26.

FLORBALOWY PUCHAR MISTRZÓW W OSTRAWIE

»Aligatoriki« bez zwycięstwa

Przygodę z Pucharem Mistrzów florbalistki Aligatora Chwarzno zakończyła już w fazie grupowej. W odbywającym się w Ostrawie prestiżowym turnieju najlepszych europejskich drużyn florbalowych (coś w rodzaju piłkarskiej Ligi Mistrzów) mistrzyni Polski przegrały wszystkie trzy swoje grupowe pojedynki.

We wtorek 5:6 z Libercem, w czwartek 4:6 z norweskim Tunetem, zaś wczoraj wysoko 1:9 ze szwajcarskim zespołem Red Ants Rychenberg.

Na dziś zaplanowano w Ostrawie mecze fazy play off, jutro na stadionie zimowym w Ostrawie Porubie odbędzie się spotkanie finałowe.

W rywalizacji męskich drużyn ze zmiennym szczęściem radzą sobie florbalistki Tatranu Strzeszowice. W czwartek Tatran przegrał sromotnie 0:9 z mistrzem Szwajcarii SV Wiler Ersigen. Wczoraj po zamknięciu numeru Strzeszowice zwyciężyły się z norweskim Sarpsborgiem.

I LIGA HOKEJA NA LODZIE

Pantery spadły na 5. pozycję

Po świątecznej przerwie wznowiono rozgrywki w I lidze hokeja na lodzie. Pierwszy mecz w nowym roku nie był jednak pomyślny dla hokeistów Hawierzowa, którzy poplegli 1:3 na lodzie Berouna, spadając na piątą pozycję w tabeli. Po raz kolejny potwierdziło się, że Pantery w tym sezonie znacznie lepiej spisują się przed własną publicznością. Udany debiut w barwach Hawierzowa zaliczył wypożyczony z Trzyncia napastnik Richard Bordowski, zdobył on jedynego gola dla gości. Dziś ekipa trenera Jiřego Režana zmierzy się u siebie z zespołem Jindřichův Hradec, aktualnie ostatnim klubem pierwszoligowej tabeli.

● **BEROUN - HAWIERZÓW 3:1 (0:0, 2:1, 1:0).** Bramki: 22. Bakrlík, 28. Gengel, 42. Eisel - 28. Bordowski. Sędziów Skoupý. Kary 5:8, wykorzystane 1:0. Widzów 1150. W zespole Hawierzowa zaprezentował się wypożyczony z Kadani obrońca Robert Plaček oraz wypożyczony z Trzyncia napastnik Richard Bordowski, gospodarze wystawili do gry Japończyka Sakatę z ekstraklasowego Pilzna. W pierwszej tercji lekka przewaga była po stronie Hawierzowa, Pantery ale nie potrafiły pokonać świetnie spisującego się w bramce Pavla Falte. Stuprocetowych okazji nie wykorzystali Sikora i Zdeněk. Na losach spotkania zaważyły

dziecinne błędy w defensywie gości, którzy przy stanie 1:0 niepotrzebnie odważnie rzucili się do ataku. W 22. minucie w przewadze liczebnej po spornym zamieszaniu podbramkowym na 1:0 trafili Bakrlík, Pantery jednak zdolały szybko zareagować. W 28. minucie po błyskawicznej akcji Zdeněk Rozum-Zdeněk formalności dopełnił Bordowski, strzelał bez przygotowania nie dał szans berounskiemu golkeeperowi - 1:1. Chwila dekoncentracji kosztowała jednak gości utratę drugiego gola. W 49 sekund po wyrównaniu bramce hawierzowianie popelnili w obronie fatalny błąd. Gengel strzałem praktycznie do pustej bramki podwyższył na 2:1. Kubel zimnej wody wylał na głowy hawierzowian, którzy zawodników w zasadzie ustawił dalszy przebieg spotkania. Na wstępie ostatniej odsłony doświadczony Eisel włożył kij do strzału Šinágla, myląc bramkarza Mastnygo przy stanie 3:1 gospodarze dyktowali już warunki na koniec gry. Hawierzowianie nie wykorzystali nawet przewagi liczebnej 5 na 3, w zasadzie nie oddali wtedy strzału do bramki Berouna.

**Lokaty:** 1. Ujście n. Lába 75, 2. Chomutów 60, 3. Ołomuńiec 60, 4. M. Bolesław 59, 5. Hawierzów 59 pkt. Drużyna Hawierzów - J. Hradec (17:30).